

Festen, Festen i po święcie

W 1998 roku duński reżyser Thomas Vinterberg nakręcił „Festen”. Studentów łódzkiej Szkoły Filmowej, z którymi Remigiusz Brzyk wystawił właśnie ten sam tytuł, w dniu premiery słynnego filmu nie było jeszcze na świecie. Čwierć wieku później temat seksualnego wykorzystywania dzieci i obłudnego niedostrzegania problemu przez otoczenie nie stracił na aktualności. Wręcz przeciwnie – stał się obecny w debacie publicznej za sprawą wychodzących na światło dzienne skandali. Sprawa dotyczy zarówno środowisk świeckich (rodzina, instytucje wychowawcze, kluby sportowe), jak i kościelnych. W obu przypadkach działają podobne mechanizmy ukrywania i wypierania problemu. Sztuka może te mechanizmy ujawniać.

Scenariusz napisany wspólnie przez Vinterberga i Mogensa Rukova przedstawia rodzinną uroczystość w wiejskiej posiadłości bogatego przedsiębiorcy Helge i jego żony Else. Pan domu obchodzi 60. urodziny, co sprzyja życiowym podsumowaniom. Jednak wygłoszony przez syna toast wcale nie jest miły. Jak goście zareagują na ujawnienie prawdy? Dlaczego tak trudno rozliczyć się z przeszłością? Czy traumę z dzieciństwa można przepracować? Twórcy łódzkiego przedstawienia próbują odpowiedzieć na te pytania, a jednocześnie chcą się odnieść do społecznych realiów współczesności. Stąd obecny w spektaklu portret Jana Pawła II, który trudno traktować jako realistyczny element scenografii. Jest raczej znakiem, pytaniem o postawę „Nic nie widziałem, nic nie słyszałem, nic nie wiedziałem”. Taka aluzja jest niewątpliwie mocno brzmiącym, zmuszającym do refleksji głosem. Szkoda, że podana została zbyt nachalnie (najazd kamery na portret w kulminacyjnym momencie rodzinnego dramatu to przesada).

Obecność w przedstawieniu kamery transmitującej wydarzenia rozgrywające się w innych niż scena przestrzeniach, pokazującej zbliżenia twarzy aktorów, zmieniającej perspektywę oglądania przedstawianej rzeczywistości wydaje się ciekawym rozwiązaniem. Jest nie tylko nawiązaniem do filmowego oryginału (łącznie z manierą zdjęć w stylu Dogmy), ale też metaforą badania, co kryje się za oficjalnym obrazem rodziny czy społeczeństwa. Zaglądając za kulisy teatru, zaglądamy też za kulisy odgrywanej na pokaz mieszczańskiej (patriarchalnej?) poprawności. Tyle tylko, że te wykorzystane w przedstawieniu projekcje mogłyby być lepiej zrealizowane technicznie (niepokoi na przykład zaburzenie proporcji obrazu) – chyba nie wszystko da się wytłumaczyć stylizacją na amatorskie nagranie.

Dobrych pomysłów inscenizacyjnych jest w przedstawieniu więcej. Nośne znaczeniowo jest na przykład użycie traktowanych jak przedmioty lalek jako przywiezionych na uroczystość dzieci. Także małe, dziecięce krzeselka użyte jako rekwizyty w opowiadaniu o przeszłości stanowią dobrą wizualną metaforę. Gorszym pomysłem okazały się próby uczynienia z tekstu czarnej komedii. Dowcipy i zabawne sytuacje, które miały kontrapunktować ciężkie psychologiczne treści, często po prostu nie działają. Być może chodzi o nastrój widza, który nie jest w stanie śmiać się i płakać (prawie) jednocześnie.

Świetny tekst, doświadczony, bardzo dobry reżyser, zdolni aktorzy (udowodnili to już poprzednimi dyplomami: „Hamletem” i „Każdemu coś się śni”) – wszystko to dało w efekcie dobry spektakl. A jednak czuję pewien niedosyt. Być może twórcy chcieli uzyskać za dużo naraz, a wtedy niektórych rzeczy trudno przypilnować. Dla przykładu: fałszywie brzmiący wątek romansu jednego z synów (Michaela) z pokojówką Michelle. Pojawia się nagle, wybucha dramatyczną sceną, a w dalszej części spektaklu nie ma żadnych konsekwencji dla ich relacji. Na śniadaniu w rodzinno-przyjacielskim gronie (już bez ojca) nie mają do siebie żadnych pretensji. Deklarowane w programie dążenie do ukazania prawdy życia zderza się tu z psychologicznym prawdopodobieństwem.

Oczywiście może się okazać, że przedstawienie – jak filmowy oryginał – zdobędzie masę nagród. Pierwsza okazja już w maju, na Festiwalu Szkół Teatralnych. Moi faworyci do nagród aktorskich to Artur Kujawa (Helge) i Kacper Zalewski (Christian). Pierwszy z nich konsekwentnie poprowadził rolę, stworzył spójną, choć przecież zakłamaną postać (wierzymy, że wierzy ona w swoje kłamstwa). Drugi utrafił we właściwy ton w kluczowych scenach, obdarzając swego bohatera odpowiednią dozą szaleństwa, odwagi i bezsilnej rozpacz. Można powiedzieć, że zagrał współczesnego Hamleta (w dyplomowym „Hamlecie” nie znalazł się w obsadzie).

Warto wybrać się na tę teatralną „uroczystość”, posłuchać toastów, które są czymś w rodzaju spowiedzi, zastanowić się nad padającymi ze sceny pytaniami i – być może – doznać swoistego oczyszczenia. Zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym takie doświadczenie może być ożywcze. Bo przecież zawsze jest jakieś „nazajutrz”, jakieś codzienne życie...

Piotr Grobliński

„Festen”, spektakl dyplomowy studentów Wydziału Aktorskiego Łódzkiej Szkoły Filmowej. Scenariusz - Thomas Vinterberg, Mogens Rukov, reżyseria - Remigiusz Brzyk, premiera 6 i 7 IV 2024 w Teatrze Studyjnym. Występują: Weronika Błaszczyk, Paweł Hurnik, Jan Jakubik, Jakub Kondrat, Konrad Krupiński, Artur Kujawa, Ewa Stańczyk, Szantal Strzelińska, Zofia Świątkiewicz, Zofia Tkaczyńska, Kacper Zalewski.

Recenzja ukazała się w "Kalejdoskopie" 05/2024.